

WIELKOPOLANIN



Rok II. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 80 fen., miesięcznie 30 fen.,
z odnośnikiem do domu 1 markę.
WIELKOPOLANIN
wychodzi co Środę i Sobotę.

Poznań, Sobota 20. Września 1884.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Nº 76.

Redakcyja i Ekspedycyja WIELKOPOLANINA: Wodna ulica nr. 15, drukarnia Fr. Chocieszyńskiego.

Zaproszenie do Przedpłaty!

Przedpłata na pocztach wynosi kwartalnie

tylko 1 markę.

W Poznaniu kosztuje na kwartał z odnośnikiem do domu przedpłaciciela 1 markę, bez odnośnienia 80 fen., miesięcznie 30 fen.

Upraszamy o jak najwcześniejsze zapisywanie „Wielkopolanina“ na pocztach, zgłaszającym się bowiem później poczta nie dostarcza początkowych numerów i za takowe osobno dopłacać trzeba.

Na pocztach zapisany jest „Wielkopolanin“, w katalogu pism na stronie 231, (Zeitung-Preis-Liste pro 1883, II. Abth. Seite 231 sub r⁷⁴)

Tych zaś abonentów, którzy otrzymują „Wielkopolanina“ pod opaską krzyżową, upraszamy o łaskawe a spieszne nadesłanie przedpłaty w ilości 1,50 mk., ażeby przerwa w przesyłce numerów nie nastąpiła.

„Wielkopolanin“ tak samo i nadal w przyszłym ćwierćroczu wychodzić będzie i prosi o jak najszerze rozpowszechnienie i popieranie go w kofach, w których jeszcze nie jest znanym.

Po ukończeniu obecnie drukującej się, zamieścimy ciekawą powiastkę, opartą na prawdziwym zdarzeniu p. t.:

Piekielna jazda,

następnie rozpoczniemy obszerną i bardzo zajmującą powieść p. t.:

Tajemnica grobowca.

Po zjeździe w Skierniewicach.

W cichej, małej mieścinie Skierniewicach, położonej w Królestwie Polskim, na krańcu jej zachodnio-południowym zawrzało zeszłego poniedziałku życie; trzech monarchów: austriacki, niemiecki i rosyjski, zjechali się w ongi pełnych życia publicznego pałacach naszych Prymasów. Kanclerze wszystkich tych trzech monarchii, ks. Bismark, Giers i hr. Kalnoky, wraz z przybocznymi doradcami politycznymi towarzyszyli trzem cesarzom.

Kiedy po wizycie Kalnoky'ego u księcia Bismarka, o której pisaliśmy w nr. 68 „Wielkopolanina“, gruchła stanowcza wieść o tym zjeździe monarchów, nie szczędziły wrogie nam pisma domysłów, jakoby na tym zjeździe miano radzić nad większym niż dotychczas ścieśnieniem praw naszych. Naród polski, który od wieku przeszedł przechodzi ciężką szkołę doświadczeń, przyjął te pogroźki z rezygnacją, z poddaniem się na wolę Bożą, z wiarą w swe własne siły. Tyleśmy przetrwali, a nie upadliśmy na duchu, to choćby najsilniejsze gromy złać nas nie zdołają, byleśmy sami nie zwątpili o sobie.

Już w czasie zjazdu i po nim, bo w środe już nie było narad dyplomatycznych, wezwwały głosy nam wrogie w sprawie polskiej do odwrotu, głosząc inny cel spotkania się najpotężniejszych dziś monarchów: głównym celem zjazdu miało

być stwierdzenie, że między cesarskimi dworami nie ma żadnego nieporozumienia; głównym przedmiotem narad kanclerzy miało być obmyślenie środków ku utworzeniu zasady monarchicznej wobec prądów rewolucyjnych i anarchicznych, t. j. wobec socyalistów, nihilistów, komunistów i t. p., oraz zastanowieniem się nad całem położeniem europejskiem; wreszcie miano poruszyć kwestyą częściowego rozbrojenia Europy.

Po to i na to mieli się zjechać w Skierniewicach trzech cesarzy, ich trzech kanclerze i świta dyplomatów. Socyalistów, nihilistów, ani wszelkiego rodzaju ludzi, pragnących przewrotu stosunków społecznych, nie ma między Polakami, to wstrętne nam pojęcia, więc narady co do tego punktu nas nie dotyczą. Ale nie obojętnem dla nas pod względem ekonomicznym byłoby chociaż częściowe rozbrojenie Europy. Na ciężary wojskowe narzekają wszystkie ludy, wszystkie kraje, bez różnicy zapatrywań politycznych, bo mała tylko cząstka konserwatystów byłaby przeciw temu. Świeżo wydana przez katolików niemieckich odezwa wyborcza dopomina się oszczędności w etacie wojskowym, żądając przeznaczenia oszczędności na poparcie robotników, rzemieślników i rolnictwa; stronnictwo liberalne żąda tego samego; nawet pozasłużbowy major, były oficer sztabu jeneralnego, Hinze, oświadcza się za skróceniem lat służby wojskowej. Ogólny głos wskazuje w stronę wygórowanego budżetu wojskowego. Jeśli się zatem sprawdzi domysły, zapowiadające chociaż częściowe rozbrojenie Europy, jeśli domysły te czynem poparte zostaną, natenczas niewątpliwie ulży się społeczeństwu ciężarów, miliony rąk więcej, niż dziś, będzie w trzech cesarstwach pracowało w warsztatach i w roli, podniesie się dobrobyt tych krajów, a zwolennicy przewrotu, czerpiący dziś swe siły z pośród biedy, stracą jedno z najgłówniejszych zasilających je źródeł. Tę chwilę społeczeństwo z radością powita.

— „Czas“ odebrał z Wiednia telegram następującej treści:

Wiedeń, 16-go września. W tutejszych półurzędowych sferach utrzymują, że po zjeździe monarchów nastąpią pewne ulgi w Królestwie Polskim, ponieważ z jednej strony zgodzili się ponownie trzy mocarstwa na to, że przywrócenie samodzielnej Polski jest absolutnie niemożliwe, że więc właśnie z tego powodu narodowe koncesye na rzecz Polaków nie są niebezpieczne, z drugiej zaś strony lud polski, jeżeli zostanie pod pewnym względem zadowolony, będzie jeszcze silniejszą tamą przeciw anarchizmowi. — Z tych to powodów publikuje „Fremdenblatt“ artykuł „Neu-je Wremia“, żądający zaprowadzenia modus vivendi z Polakami w Rosyi. Koncesye byłyby jednakowoż stopniowe i tyczyłyby się zniesienia pewnych wyjątkowych rozporządzeń, wskutek czego i w Królestwie Polskim zaprowadzoneby zostały powoli ziemstwa, repre-

zentacye miast i instytucyja sędziów przysięgłych. Po nad to nie sięgałyby koncesye.

Zobaczmy, czy i o ile się sprawdzi ta wiadomość.

— Anglia niełaskawem okiem patrzy na zjazd trzech cesarzy. „Morning Advertiser“ tak się wyraża:

„Lubo widoki pokoju są zadowalniające, mimo to dla Anglików nie może być rzeczą przyjemną patrzeć na to, jak tak bez ceremonii regulowane bywają sprawy europejskie bez najmniejszego względu na zapatrywania angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych.“

Cholera.

— Neapol 17 września. Według sprawozdania municypalności zachorowało od północy dnia przedwczorajszego do północy dnia wczorajszego 463 osób na cholere, umarło 258. Epidemia widocznie w Neapolu stopniowo się zmniejsza, w Resinie się wzmacnia.

— Z Rzymu donoszą, iż we wszystkich dotkniętych zarazą prowincjach, zachorowało w dniu 16 bm. osób 581, umarło 325. W mieście Rzymie nie masz cholery.

— Neapol 18 września. Od dnia przedwczorajszego godziny 4 po południu, do tej samej godziny dnia wczorajszego, zachorowało na cholere osób 432, umarło 161.

— W departamencie wschodnich Pyreneów umarło w dniu 17 bm. 18 osób na cholere, z tych trzy w Porphignan, jedna w Portreudres. W prowincjach Alicante i Terragona umarło 25 osób.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

NIEMCY.

— Statystyka nieszczęśliwych wypadków na kolejach niemieckich wykazuje co następuje. W miesiącu lipcu rb. wydarzyły się 4 wykolejenia i 5 zdarzeń na torze kolejowym, 12 wykolejeń i 16 zdarzeń na stacyach, prócz tego 132 innych nieszczęśliwych wypadków. Przy tej sposobności poniosło 140 osób większe lub mniejsze poranienie; 53 wagonów uszkodzonych zostało znacznie, 66 nieznacznie. Z 22,616,200 podróżnych został jeden zabity, 13 odniosło rany; z urzędników kolejowych i robotników poniosło śmierć 17, rany 24. Przy pobocznych zatrudnieniach zostało 3 zabitych, 15 rannych; z urzędników celnych 1 został zabitym, 1 rannym; z obcych osób 12 poniosło śmierć i 12 zostało rannych.

POLSKA.

— O zjeździe trójcesarskim w Skierniewicach podajemy dalsze szczegóły. W poniedziałek

o godzinie 2 po południu przybył cesarz Franciszek Józef, o godzinie zaś 4 po południu cesarz Wilhelm. Na godzinę przed przybyciem pierwszego monarchy, na dworcu kolei urządzonym w gmachu teatru, przerobionym ze starego dworca stanęła warta honorowa pułku austriackiego. Car w mundurze pułkownika piechoty austriackiej ze wstęgą Stefana, przyjechał na dworzec na 5 minut przed pociągiem.

Wreszcie sygnał zwiastował przybycie pociągu i z parku wysunęła się na werandę przed dworcem carowa z księżną Maryą Pawłówną i damami. Wagon cesarski stanął tuż obok werandy; wybiegł z niego szybko cesarz Franciszek Józef, w mundurze rosyjskim ze wstęgą Andrzeja, potrzebował zrobić jeden krok tylko i już był przed gościem, z którym ścisnął dłonie i trzykrotnie się pocałował. Cesarz austriacki pocałował w rękę carową uściśnął wielkich książąt także w mundurach austriackich, oraz przywitał synów carskich, poczem car doprowadził go ku warcie honorowej i przedstawił cesarzowi kilku generałów i ministrów. Cesarz wszystkim podał rękę. Powitanie trwało 10 minut. Cesarz Franciszek Józef podał rękę carowej i cały orszak ruszył przez salę dworca do parku, zkąd powozy zawiozły gości do pałacu.

We 2 godziny później, kiedy nadjechać miał cesarz Wilhelm, na dworcu stanęła warta pułku Fryderyka Wilhelma. Car przybył w mundurze pruskim ze wstęgą orła czarnego, wielcy książęta i następca tronu, również mundurach pruskich, carowa pod ręką z cesarzem Franciszkiem Józefem także w mundurze pruskim. Cesarz Wilhelm w mundurze rosyjskim ze wstęgą Andrzeja wyszedł z wagonu pierwszy, uściśnął i trzykrotnie się z carem ucałował, poczem pocałował w rękę carową i w. księżną Pawłównę, ucałował się z synami carskimi i wielkimi książętami; Włodzimierzem, Aleksandrem i Mikołajem i z cesarzem Franciszkiem Józefem. Car poprowadził cesarza do warty i przedstawił generałów, których cesarz salutował. Poczem cesarz Wilhelm podał rękę carowej i orszak odjechał do pałacu.

— W czasie przybycia gości monarszych dworzec był zamknięty dla publiczności, a tor kolejowy strzegło wojsko na całej przestrzeni od Graniicy do Skierniewic i do Aleksandrowa. Ani po cesarza Franciszka Józefa, ani po cesarza Wilhelma nikt na spotkanie nie pojechał. Rozmieszczenie gości w ostatniej chwili uległo zmianie. W pałacu zamieszkali na pierwszym piętrze po lewej stronie car z carową, na temże piętrze po prawej stronie cesarz Franciszek Józef, po lewej damy dworskie carowej. W oficynie zaś nową pierwsze piętro o 4 pokojach i 2 przedpokojach zajął ks. Bismarck z synem i generałem Schweinitzem, parter zaś hr. Kalnoky i Giers z Bomśdorfem i ks. Obolskim, obadwaj ministrowie po 4 pokoje. Mieszkanie ks. Bismarcka początkowo przeznaczono dla jednego z wielkich książąt, do Skierniewic nie przybyłego, jest najlepsze i najwygodniejsze ze wszystkich, oprócz lokalu carskiego. W tym to

mieszkanu, oddzielenem od służby i izolowanem, odbywają się narady ministrów. Monarchowie zaś schodzić się będą w sali bibliotecznego pałacu, stanowiącej ich wspólny gabinet.

Program zjazdu skierniewickiego jest następujący: Car przybył w niedzielę o 7 godzinie wieczorem. Wkrótce potem odbył się obiad w pałacu. W poniedziałek rano wielcy książęta polowali w Zwierzyńcu razem z carem, który spóźnił się na łowy.

W poniedziałek także po przyjeździe cesarzów o godz. 7 danym był obiad w pałacu. We wtorek od 7 rano do 3 po południu polowanie cesarzów w Zwierzyńcu na wilka, 4 lisy, daniela i 100 zajęcy. Obiad odbędzie się albo o 3 lub o 7, poczem w teatrze danym będzie tylko balet.

Środki ostrożności w Skierniewicach przedsięwzięto niesłychanie energiczne. Do parku pałacowego nie ma wstępu nikt absolutnie, prócz osób wylegitymowanych. „Ochrona carska“, z pułku gwardyi złożona, trzyma straż zewnątrz i wewnątrz zabudowań pałacowych. W mieście znowu i na kolei funkcjonują żandarmi i strażnicy ziemscy oraz 84 policyantów z Petersburga sprowadzonych i umieszczonych w domku szwajcarskim.

Urząd księstwa łowickiego dostał na urządzenia i przygotowania dworskie około 60,000 rs. Cała zaś wycieczka cara do Polski ma kosztować milion rubli.

FRANCYA.

— Do Paryża nadeszła depecha admirała Courbeta, która donosi że straty jakie ponieśli Chińczycy w czasie bombardowania arsenału we Fuczu, wynoszą 15 milionów, a strata floty chińskiej 18 milionów. Doniesienie to zadaje kłam wiadomościom gazet angielskich, które pisały, że szkody wyrządzone Chińczykom od strony łądu niezasługują wcale na uwagę. Mury obwarowań miały być w niektórych miejscach tylko lekko uszkodzone, ale obecnie przywrócono je do stanu pierwotnego. W porcie Mingau wylądowali Francuzi i zniszczyli trzy działa bawelną strzelniczą, ale reszta dział pozostała nietknięta. W porcie Kinpai nie mogli wylądować i ten niedozał żadnego uszkodzenia. W samem zabudowaniu arsenału nie zrobiono żadnej szkody i roboty odbywają się dalej. Na wodach doznały Chiny większej klęski, ale i o tem przesadne były sprawozdania. Z marynarki wojennej chińskiej zostały zniszczone tylko dwa okręty, inne nie były statkami wojennymi. „Jang Wu“ zatopiony przez Francuzów, był statkiem transportowym, a inne łodzie były tylko małej wartości, a nie jak donoszono, łodzie kanonierskie. Natomiast nie zdołała flota francuska zniszczyć zapasów amunicji chińskiej, a przyczyną tego była okoliczność, że Francuzi nie mieli na okrętach piechoty, która mogła być wylądować. Obwarowanie u wybrzeża rzeki Min zostały obecnie przywrócone do pierwotnego stanu obronnego. W fortach znajdujących się znowu załogi wojskowe, a mury ich

odkryciu uważając je za szczęśliwą wróżbę. Fatyma włożyła naszyjnik do szkatułki, a odniosłszy ją napowrót do kajuty, przyszła do mnie z rozpromienionem obliczem.

— Mezu i panie, — mówiła, — wiem już jakim sposobem możesz uspokoić Bikra i Yarifę i posłuszeństwo ich sobie zabezpieczyć. Mówiłeś mi, żeś znalazł w kalendarzu holenderskim naznaczone zaćmienie księżycia na jeden z dni następnych. Staraj się abyśmy w ten dzień mogli gdzie wylądować, wtenczas zrób koło na ziemi i wymawiaj jakie wyrazy, niby zaklęcia. Potem skoro się ukaże cień tarczy księżycowej wyjmij szkatułkę, postaw ją w środek koła i przemów po arabsku niby do czarownika, żeby wyrzekł wyraz i otworzył szkatułkę.

Usłuchałem tej rady i poszukawszy kalendarza znalazłem, że zaćmienie księżycia ma nastąpić za dwa dni o godzinie dziewiątej wieczorem.

Przyszedszy na pokład, zawołałem Bikra i rzekłem do niego tajemniczo:

— Biktze, wkrótce nadejdzie chwila rozstrzygająca; nie mogę cię ganić, że się obawiasz, boć nie masz talizmanu, któryby cię od mocy złego ducha bronił!

— Ach tak, panie, to prawda, — odpowiedział. — Biktze jest człowiek odważny! gdyby miał talizman tak jak pan, toby się nie bał ani szatana ani jego złych duchów. Biktze ma odwagę, ale z duchami bić się trudno.

uzbroili Chińczycy. Straty jakie ponieśli Chińczycy w ludziach są bardzo znaczne.

O najstynniejszych wynalazkach ludzkich.

(11)

(Dalszy ciąg.)

W 1843 r. chodziła rzecz o urządzenie telegrafów nocnych, izby nawet wyznaczyły znaczny kredyt na czynienie prób i połączenie ich z telegrafami dziennymi, lecz czy to ważniejsze zajęcie, czy też, co pewnie, że po dokładnem zbadaniu owe nowe zakłady okazały się bezużytecznymi, dość, że zaprzestano o nich mówić i telegrafy nocne pozostały w ciemności, z której później dopiero wydobyte zostały.

Rzecz dziwna! telegraf elektryczny był roztrząsany w kilku akademiach przed rokiem 1790, zajmowano się tym przedmiotem i w Hiszpanii 1769 r. Wprowadzenie dróg żelaznych wskrzesiło ten pomysł i uczyniło możliwem jego wykonanie, z powodu sąsiedztwa kolei. Urządzono zatem telegrafy w Monachium, w Belgii, wzdłuż drogi żelaznej z Londynu do Bristolu, a panowie Weathstone i Cooke, którym winniśmy to zastosowanie elektro-magnetyzmu, wykonali telegrafy elektryczne z Paddington do Hough, wzdłuż drogi Great-Western.

Aparat ich składa się z drutów żelaznych, podpartych na słupkach długich służących za przewodników wzdłuż drogi. Sygnały przesyłają się za pośrednictwem igieł magnetycznych przytwierdzonych do tarczy, na której są wyobrażone głoski alfabetu i inne znaki. Płyn elektryczny przechodząc przez mały aparat galwaniczny, nadaje toż samo położenie igłom umieszczonym na dwóch krawędziach linii, ztąd wynika, że znak wskazany ręką na jednej z nich, powtarza się przy drugiej. Dla ostrzeżenia zaś będącego na stanowisku, mały młotek poruszony płynem elektrycznym, uderza o blachę.

Ten system telegrafii wydoskonalony na linii do Peddington, i jeszcze mogący zostać ulepszone, ma tylko tę niedogodność, że bardzo łatwo może być zniszczony przez przypadek albo złośliwość. Dostatecznem jest zerwać drut, by przeciąć komunikację pomiędzy dwoma stacyami.

4. Zegary.

Zegarmistrzostwo przez długi czas uważane było za rzemiosło. Ono jako sztuka i nauka odnosi się najdalej do środka XVII wieku. Poszukiwaniem Huygensa*) winna jest postać i sława; w skutek uczonych badań tego wielkiego matematyka, zegarmistrzostwo pozyskało wynalazek sprężyny spiralnej, służącej za siłę poruszającą machin, przeznaczonych do wymierzania czasu, nie zachowując położenia stałego. Huygens, pierwszy zastosował wachadło do zegarów jako regulatora i dowiódł dla czego, opisując pewne luki, można nadać tym wachaniom ruch jednostajny. Odtąd zegarmistrzostwo postępowało ol-

— To prawda Bikru, dla tego dam ci talizman, który jest najskuteczniejszy ze wszystkich talizmanów na świecie. Patrz oto ten złoty pieniądz na czerwonym sznurku; daję ci go i zapewniam cię, że odtąd go zawieszysz na piersiach, żaden zły duch ani na ziemi, ani na wodzie, ani w powietrzu nie będzie się mógł zbliżyć do ciebie.

Biktze był niezmiernie ucieszony i drżącemi z chciwości rękoma zawiesił sobie ów talizman na szyi.

— Teraz jesteś bezpiecznym i niepotrzebujesz bać się niczego, ale zbliża się stanowcza chwila. Jutro lub pojutrze zobaczysz osobliwe zjawisko natury i przy tej sposobności niepowinieneś tracić odwagi, bo niemogłbym w tym razie ręczyć za twoje życie.

— Więc coż mam robić panie? — zapytał murzyn lekliwie.

— Musisz stać obok mnie z gołym mieczem w ręku, a Yarifę musi stać za nami i trzymać do góry ten przedmiot zaczarowany, — odpowiedziałem pokazując mu Quadrant. — Gdyby jedno z was uciekło wszystko byłoby stracone!

Biktze z miną zakłopotaną poszedł uwiadomić o ranniej rozmowie Yarifę, która tymczasem dostała swój talizman z rąk Fatymy. Lecz od tego czasu był Biktze weselszy i widocznie pokładał wielkie zaufanie w swym złotym medalu. Zbliżyliśmy się znów do wybrzeży i dnia następnego o świcie, przybyliśmy do małej zatoki, która

(23)

TRZY LATA POMIĘDZY ARABSKIMI KORSARZAMI.

(Ciąg dalszy.)

— To jest ów wyraz, klucz! — krzyknęła Fatyma i pobiegła po stalową szkatułkę; że jednak greckich głosek nieznała, więc musiała ją oddać swemu małżonkowi i panu. Złożyłem głoski wyrznięte na ruchomych obrączkach na wyraz anaghe, lecz ku wielkiemu zadziwieniu naszemu, szkatulka pozostała zamknięta, złożyłem głoski podług tego jak się ten wyraz wymawia a n a n h e, ale i teraz nieskutkowało. Ale będąc przekonany, że ten wyraz jest zagadkowym kluczem do tej szkatułki, wpadłem na myśl, że fabrykant tej szkatułki był zapewne Anglikiem, i ułożył litery tego wyrazu tak jakby je Anglicy wymawiali to jest: a e n a n h i e, więc ustawiłem podług tego litery na obrączkach i otóż wieko podniosło się do góry. W tej szkatulce leżał na niebieskim aksamicie naszyjnik z tak wielkich i przepysznych rubinów, że z początku wątpiłem aby to prawdziwe były. Było ich 23, a w środku opał wielkości włoskiego orzecha przesłonicie jasniejący. Włożyłem ten naszyjnik na alabastrową szyję Fatymy, a ona przyjęła go ze zwykłą sobie skromnością. Cieszyliśmy się niezmiernie temu

brzymim krokiem. Zajawszy zaszczytne stanowisko w dziedzinie nieśmiertelnej nauk i sztuk, zegarmistrzostwo, nie przestało być znakomitą gałęzią handlu niektórych narodów. Pomyślność Genewy zasadza się prawie wyłącznie na zegarmistrzostwie, Francja wysyła rocznie za granicę wyrobów zegarmistrzowskich za sumę 15,000,000, a Anglia za 35,000,000 fr. Od lat trzech wysłano z tego kraju do Chin ogromne ładunki zegarów i zegarków. Jedną ręką Anglia przynosiła Chinczyków do trucia się opium, które sprzedaje na wagę złota, a drugą podaje im przesłane wyroby zegarmistrzowskie.

Pomimo ogromnego rozwoju zbytkowego zegarmistrzostwa, oraz naukowego i monumentalnego, starożytne wyroby zegarmistrzowskie z drzewa, głównie się mieszczące w Czarnym lesie i wielu okolicach Szwajcarii i Czech, zajmują i żywią tysiące rąk i liczne rodziny. Dzięki tej wiejskiej sztuce zegarmistrzowskiej, każda chata jest ożywioną pulsacją czasu, jak się wyraził pewien poeta niemiecki, i może mierzyć swoje godziny szczęścia i pracy. Obliczono, że corocznie sprzedaje się w Europie i Ameryce zegarów drewnianych za 10,000,000 fr. przeszło, która to suma rozdziela się prawie równo na Czechy, Szwajcarię i Czarny las. W Niemczech, Danii, Szwecji i Węgrzech najcenniejsze chałupy są przyzodowane zegarami z Alp lub Czarnego lasu; i w krajach na najniższym szczeblu oświaty będących Stanów Zjednoczonych Ameryki, podróżni zauważali z zadziwieniem, że mieszkańcy kolonistów i krajowców zaopatrzone były zegarami wyrabianymi pod odwiecznymi drzewami starego świata. Bo czas jest bogactwem ludzi pracowitych i rozkład normalny godzin jest rękomią pracy i wolności. Narody szczególnie młode nie marnotrawią czasu i używają go święcie do zakładania przyszłości, zasiewania pod okiem Boga i przyszłych przeznaczeń ludzkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Komitet wyborczy miasta Poznania, postanowił zwołać trzecie walne zebranie przedwyborcze na dzień 23 bm., to jest na przyszły wtorek, na godzinę 7 wieczorem, do sali Lamberta i polecić zebranym głosowanie przez rozjeście się na dwie strony.

Wiadomości z bliska i z daleka.

* Niniejszem przypominamy terminatorom, iż Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu zgłoszenia do konkursu przyjmuje tylko do 30. września r. b.

* Czyszczenie Bogdanki na przestrzeni od placu Sapieżyńskiego do parowego młyna p. Kratochwili już się rozpoczęło.

* Półki poznańskie, które brały udział w ćwiczeniach pomiędzy Poznaniem, Wronkami, Pniewami, Bukiem i Lwówkiem, powracają w dniu 20. b. m. do Poznania.

* Przed kilku dniami spadł z rusztowania przy ul.

wyglądała niby krajobraz z jakiejś bajki o czarodziejach. Woda w niej tak była klarowna, że widać było na piaszczystym gruncie muszle i krzewy koralowe. Ryby których łuszczyki jaśniały najpiękniejszymi barwami uwijały się w wodzie, a brzegi pokryte były bujną zieloną murawą, dalej zaś na wzgórzach rozszerzały się o ciemnej zieleni lasy iglicowe.

Zarzuciliśmy tu kotwicę i ja z Bikrem pojechaliśmy sampansom na wybrzeże i wkrótce znajdowaliśmy się na krańcu gęstego lasu. Wśród drzew przelatywało mnóstwo różnobarwnych papug i innych słicznych ptaków, motyli i chrząszczy. Tutaj usiedliśmy pod drzewami i zbieraliśmy owoce, które w Indyach nazywają Guyawy, ale te tu były dwa razy większe od Indyjskich.

Ten spokój wśród cienia drzew i tej cudownie pięknej przyrody był mi niewypowiedzianie miłym, lecz przymtem pomyślałem nie bez głębokiego wzruszenia ile Fatyma musiała przecierpieć z miłości dla mnie. A jednak ani jednym słowem, ani żadną miną nieskarżyła się na te trudy i nieukazywała żalu po tym wszystkim co dla mnie poświęciła. Wstałem z nowym mocnym postanowieniem pozostania wiernym do ostatniego tchnienia tej szlachetnej istocie jakiegokolwiek czekają nas losy. Potem udałem się z Bikrem w głąb lasu. Krzewy nie były tak niskie, abyśmy się przez nie przedzierać nie byli mogli. Szliśmy tak z pół godziny, lecz potem wróciliśmy z obawy, abyśmy

Półwiejskiej cieśla i w kilku minutach ducha wyzionął. Zwłoki przeniesiono do lazaretu miejskiego.

* Około 250 robotników przybyło w sobotę do Poznania z Landsbergu nad Wartą, celem dalszej podróży do jednej z cukrowni w okolicy Inowrocławia.

* Do egzaminu abiturjenta w Rogoźnie zgłosiło się tylko dwóch wyższych prymanów. Obadwaj złożyli popis w dniu 15. bm.

* Z Inowrocławskiego donoszą, że tegoroczny sprzęt buraków nie zapowiada się korzystnie z powodu zbytnej suszy.

* W okolicy Trzemesznej prawie z dnia na dzień pojawiają się pożary. W czwartek po południu spaliło się gospodarstwo p. Dutkiewicza w Hucie trzemeszkiej, a w niedzielę, w nocy z dnia 13. na 14. bm., kilka gospodarstw, przy czem znaczna część bydła zginęła w płomieniach.

* W Kobylinie powstał w dniu 16. bm. pożar na poddaszu u stolarza, p. Lieberta i obrócił w perzynę dom z przyległymi budynkami, oraz dom pana Filipa Chwilkowskiego.

* W Janówcu założone zostało w niedzielę Towarzystwo Przemysłowe, do którego zapisało się zaraz 21 członków. W skład zarządu wchodzi pp.: ks. proboszcz Brysiewicz, jako prezes, Józef Suwalski, jako sekretarz, Maksymilian Baranowski, jako kasyer, Józef Matczyński, jako bibliotekarz, Stanisław Brykczyński i Nepomucyn Matczyński, jako lawnicy.

* W gimnazjum inowrocławskim odbywał się egzamin abiturjenta w dniach 11. i 12. bm. Z 6 kandydatów złożyło popis tylko 3, jeden wyższy pryman i 2 ekstraneuszów.

* Skotniki, wieś, położoną w powiecie wrzesińskim, nabył od pana N. Rembowskiego pan Jackowski z Prus Zachodnich za 258,000 marek.

* Balon ze sterem. W piątek odbyła się w Meudon w obecności francuskiego ministra wojny Campanona po raz drugi próba z balonem, dającym się rzekomo kierować. Próba rozpoczęła się o godzinie 4 a skończyła się o godzinie 5 minut 40. „Figaro“ donosi, że próba się nie udała z powodu silnego wiatru, któremu balon tylko przez kilka minut mógł stawić opór. Również nie mógł balon powrócić na to miejsce, z którego wyszedł, gdyż śruba po 10 minutach przestała funkcjonować. Ostatecznie spuścił się balon w Wersalu, z kądem go przywieziono do Meudon. „Petit Journal“ natomiast donosi, że przedsięwzięcie mogło być zadowolone z swego wynalazku.

* Znakomity feletonista francuski Franciszek Sarcey, w ostatniej swojej pogadance tygodniowej wziął za przedmiot przesady, jakie panują w stolicy cywilizowanego świata, w Paryżu. Stwierdza on, iż nie tylko koleje, ale nawet omnibusy mają w piątek znacznie mniejszy dochód, niż w innych dniach tygodnia. Obawa liczby 13 jest jeszcze tak rozpowszechnioną, że np. na Avenue Friedland nie ma domu z numerem 13, tylko jest 12bis, na co prefekt, na usilną prośbę właściciela, dał pozwolenie... Ze nawet najinteligentniejsze sfery nie są wolne od tego przesądu, dowodem jest fakt niedawny, który Sarcey opowiada. Towarzystwo, złożone z artystów i literatów, wyprawiało sobie kolację. Nakryte położono 14, ale jeden z zaproszonych nie przyszedł. Niektórzy z zebranych nie chcieli na nic świecie usiąść do stołu w trzynastu, skończyło się więc na tem, iż dwaj uczestnicy biesady wyszli na ulicę i spostrzegli jakiegoś przyzwyczajonego wyglądającego woźnicę, ugodzili go, aby za sutą zapłatą na godzinę użył ich swojej ochraniającej od nieszczęścia obecności...

* Królestwo na sprzedaż. Wiedeński „Fremdenblatt“ donosi, że pewien Austriak, panujący jakby nad pewnym krajem w południowej Afryce, pragnie odstąpić swoje królestwo swęj ojczyźnie w zamian za dożywotnią rentę. Byłaby to dobra sposobność, jak dodaje inny dziennik wiedeński, założenia w Afryce kolonii austriackiej. Powyższy wzmiankowany Austriak jest synem Władysława Magyara, znanego afrykańskiego eksploratora. Jest on właścicielem królestwa Bihe, położonego na wschód od portugalskiego portu Loanda. Ojciec jego zaślubił jedyną córkę murzyńskiego króla, panującego w Bihe i po śmierci swego teścia wstąpił na tron. Królestwo to ma 1300 mil kwadratowych rozległości i

się nie zabłąkali. Idąc na powrót, Bikr spostrzegł próżne miejsce w boru, poszliśmy tam i ujrzelśmy jedną z tych polanek, nad którymi przyrodnicy tak sobie łamią głowy. Był to może 100 morg mający w obwodzie wielki trawnik, na którym tylko gdzieś stało kilka drzew, lub krzewów. Mnie także było to niepojętem zjawiskiem, czemu właśnie tutaj wiatr nie zaniósł siemienia drzew, i plac ten stał tak opróżniony wśród otaczającego go lasu.

Podczas, kiedyśmy się przechodzili po tej polance, spostrzegłem na przeciwległej stronie, wśród trawy jakieś zwierzęta; przypatrzawszy się bliżej, poznałem, że to były kozy. Nie widać jednak było ani pasterza, ani psa przy nich. Poszedłszy do nich blisko, poznaliśmy, że to są dzikie kozy po ich małych wymionach i po sierci ciemnej z jaśniejszym pasem na grzbiecie. Że wszyscy mieliśmy wielki apetyt na świeże mięso, wystrzeliłem do jednej z nich, która mi się najspasniejszą wydawała. Lecz za ledwo się rozległ huk strzału, powstał straszliwy zgiełk na polance i w lesie. Całe stado ptaków zleciało z drzew i krążyło przestraszone w powietrzu, wielkie i małe jaszczórki przemyczały się po brunatnych pninach drzew, a różne małe zwierzątka uciekały z trawy na polance w głąb lasu. Bikr i ja wzięliśmy kozy, przerznięliśmy im na sposób arabski gardziele, potem wzięliśmy każdy jedną na plecy i udaliśmy się napowrót na statek.

50,000 ludności. Komunikuje się z morzem za pomocą rzeki, zdolnej do nawigacji.

* Wiek drzew. Według dat, zebranych przez różnych naturalistów, czasopismo „Weidmann“ podaje cyfry pouczające, do jakiego wieku dożyły mogą pewne drzewa. I tak: najstarsze palmy trwają 200—300 lat, wiązy 355 lat, cyprysy 388 lat, jawor 516, modrzewie 576, kasztany 626 lat. Drzewa cytrynowe dożyły według tego wykazu 646 lat, platany 620, cedry 800 lat, drzewa orzechowe 900 lat, lipy 1076, jodły 1200, dęby 1400, drzewa oliwne 2000, cis 2800, wellingtonje najmniej 3000, drzewa mamutowe 5000, drzewa smocze 6000 lat. O dębie, ściętym w roku 1881 w wydziale Schlottenhof, na półwyspie pomiędzy Dunajem a Altmühl, twierdzić można, iż pamiętał on czasy Karola Wielkiego.

* Cesarzowa chińska. Cesarzowa chińska Tzu-Anu liczy obecnie lat 57. Ojciec jej był człowiekiem akademii umiejętności (Handiu) w Pekingu. Kiedy mąż jej cesarz Hien Fong, uciekając przed wojskiem angielskim w roku 1861, nagle umarł, cesarzowa własnoręcznie posłała do swęj nadwornej gazety następujące doniesienie:

„Cesarzowa Tzu-Anu, uwiadomiam swych wiernych poddanych, że cesarz Hieng Fong już nie bawi u jej boku. Przed jedenastu dniami pojechał on bowiem do nieba, na wielkim smoku, posłanym przez bogów po niego. Przed odjazdem oddał on pieczęć państwa swęj pierwszej żonie i powierzył jej cały rząd.“

Cesarzowa nienawidzi Europejczyków i o ile może nie dopuszcza ich do siebie. Na zapytanie europejskiego dyplomaty dla czego u cesarzowej nie widzi portretów europejskich panujących, odrzekł jeden z jej dworzan:

— Byłoby to przeciwne etykietce, gdyby cesarzowa chińska porozwieszała w swych komnatach podobizny lenników naszych.“

Wiadomości literackie.

* Poseł węgrowsko-gnieźnieński, dr. Witold Skarżyński, ogłosił „List otwarty do Centralnego Komitetu wyborczego dla W. Ks. Poznańskiego.“ W tem piśmie publicznym tłumaczy się p. dr. Skarżyński, dla czego nie złożył ustnego sprawozdania poselskiego i dla czego nie przyjmie nadal mandatu. W dalszym ciągu wykazuje niedostatki w parlamentarnych pracach Koła polskiego i żąda reformy; nadto proponuje, aby „Dziennik“ i „Kurier Pozn.“ zamieniono w jedno pismo, obok którego należy założyć mniejszych rozmiarów pismo w miejsce „Gońca Wielkop.“ przeciwko któremu autor stanowczo występuje. — Treść tej broszury jest, rzecz jasna, natury polemicznej. Ponieważ jednak „Wielkopola“ pod obecną redakcją postanowił podawać czytelnikom artykuły treści pouczającej i polecającej pracę spokojną a pożyteczną, bez zaprawy polemicznej, przeto nie rozpisujemy się o liście tym dalej.

Rozmaitości.

* Wzajemność. (Z rana.) Pan Adolf. Proszę Panią o zelazo do ocierania obuwia, albo przynajmniej o słomiankę przed moje drzwi, bo przy obecnej słońce rujnują się moje dywany.

Gospodyni: Przepraszam Pana, ale kontrakt najmu do tego mi nie obowiązuje! — (Wieczorem.) Gospodyni. Ach, Pan idziesz na bal? To pięknie! Moje córki też są na balu — proszę Pana, tańcz Pan z niemi pilnie!

Pan Adolf: Przepraszam Panią, ale kontrakt najmu do tego mi nie obowiązuje!

* Z tematów współczesnych.

Hej! ratunku! pomocy!
Prasa za łby się bierze!
Na cierpliwym papierze
Gwałt i we dnie i w nocy...
Straszne dzieją się harce,
Ze aż zazdrość — kucharce.

Około wieczora, gdy się miała rozpocząć scena zaklęcia, pojechaliśmy wszyscy czworo na łód w sampansach. Tutaj podałem Yariife Quadranta a Bikrowi miecz, który on z rozpaczliwą miną uchwycił. Fatyma niosła w ręku szkatułkę, u której były litery już jak należało ustawione, ja przewiesiłem przez ramię dubeltówkę i tak udaliśmy się na polankę. Przyszedłszy tutaj odmierzyłem najpierw koło i powycinałem wszystko co w obrębie tego koła rosło, tak, żeby można było dobrze widzieć postawioną w środku tego koła szkatułkę. Teraz czekaliśmy dopóki nie nadeszła chwila zaćmienia księżyca. Wszyscy poszli na naznaczone im miejsce, ja stanąłem w środku tego koła i stał się nieruchomo, dopóki nie zaczęła posuwać się zwolna przez tarczę księżyca. Teraz zacząłem śpiewać i deklamować wiersze, jakie mi tylko na myśl przyszły, tak długo, dopóki tarcza księżyca całkiem zaćmioną nie została. Potem zawołałem basowym głosem po angielsku: „Wyraz! wyraz! wyraz!“ Na co Fatyma odpowiedziała mi uroczyście: „Aenankie!“ Ja się schyliłem, poruszyłem za mek i wieko odskoczyło w górę. Skutek był taki jakiego się spodziewaliśmy. Bikr i Yaryfa upadli na ziemię z przerażenia, i dopiero gdy księżyc zajaśniał w pełni, zdołaliśmy przywrócić ich do przytomności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Nagrobek bankrutowi.

W tych dniach, po krótkim, lecz ciężkim istnieniu, zgłosiła uczciwość jednego z kupców. Zmarła pozostawiła po sobie nieutulonych w żalu wierzycieli. O dniu wyprowadzenia sprawy przed kratki sądowe zawiadomią stosowne ogłoszenia.

* Mała przeszkoda.

— Na moją biedę jednaby tylko była rada, — zali się pan Hilary w podróży przed bankierem, który miał zasargane jego interesa uregulować.
— I to jaka? — pyta bankier.
— Bogato się ożenić! — odpowiada Hilary.
— A dla czegoż się tedy pan nie żenisz?
— Bo moja żona jeszcze żyje!..

* Słowo uczciwego człowieka.

— Pożycz mi sto marek...
— Nie ma głupich — a toby się wybrał! przecież ogłoszono, że zbankrutowałeś i nie już nie posiadasz.
— Ależ bajki, mój kochany, nie obawiaj się, bankructwo moje jest tylko pozorne, daję ci na to słowo uczciwego człowieka...

* Myśl grzesznika.

Święty, kto, walcząc z pokusą,
Płaszcz Putyfarze zostawił,
Lecz — ach! kto uległ pokusie...
Ten się przynajmniej zabawił.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 17 września

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszonicy	16 —	15 —	13 80
Zyta	12 80	12 30	12 —
Jęczmienia	13 80	12 50	11 70
Owsa starego	13 40	12 40	11 60
— nowego	12 30	11 30	—
Grochu do gotowania	—	—	—
— na paszę	—	—	—

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. = 10,000% Tral. Wypowiedziano 60,000 litrów, cena wypowiedzenia 46,80 na wrzesień 46,80, na październik 45,90, na listopad 44,80, na grudzień 44,60, na styczeń 44,60, na kwiecień-maj 45,90 mrk.

Okowita (bez beccki) 46 80 m.

Kapitały, z dnia 18. września.

Poznańskie listy zastawne	101,40
Poznańskie listy rentowe	101,80.

Austriackie banknoty	167,40.
Rosyjskie banknoty	207,—.

Berlin, 18 września

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. = 10,000 litr proc. w miejscu bez beccki płacono 48,30—48,80 mrk., wrzesień 48,3—48,20 marek, wrzesień - październik 48,00—47,90 mrk., październik-listopad 47,00—47,00 mk., listopad-grudzień 46,60—46,40 mrk., kwiecień-maj 47,50—47,40 m. Wypowiedziano 100,000 litr.

Wrocław, 18. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszonica biała	16 40	14 70	14 20
— żółta	15 80	14 60	14 —
Żyto	13 60	12 90	12 50
Jęczmień	15 —	13 20	12 40
Owies	12 60	12 20	11 80
Groch	18 50	17 —	15 50
Rzep	23 70	22 70	21 10
Rzepik zimowy	22 70	21 80	20 60
— latowy	—	—	—

Szczecin, 18. września

Okowita, za 10,000 litrów proc. w miejscu bez beccki płacono 48 50—48,70 mrk., wrzesień 48,20—48,50 marek, wrzesień-październik 48,00—48,30 marek, kwiecień-maj 47,30—47,50 mrk.

Olęj rzepakowy, za 100 kilogram. w miejscu bez beccki w mniejszych ilościach żądano 00,00 marek, wrzesień - październik 52,50—52,50, kwiecień-maj 53,00—53,00 marek.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

1) Sierakowo. Pan W. Kostrzyński, obywatel. — 2) Wągrowiec. Franciszek Degórski. — 3) Ponic. W. Miśkiewicz, obywatel. — 4) Poznań. Hyrszfeld, Wrocławska ulica 30. — 5) Poznań. Krąkowski, Chwaliszewo nr. 41. — 6) Czarnków. Łukasz Służewski, organista. — 7) Kobylin. Gallus Leopold, obywatel. — 8) Oborniki. Stanisł. Grossman. — 9) Jutrosin. Góralski, introligator. — 10) Koźmin. Moll, obywatel. — 11) Ostrzeszów. Biełowski, introligator. — 12) Pleszew. J. Rolewski, były organista, obecnie szklarz. — 13) Wronki. Michał Sroczyski. — 14) Kamionna. Pani C. Rewicka. — 15) Miasteczko. Maksymilian Celler, obywatel. — 16) Mogilno.

Józef Stark, obywatel. — 17) Śmigiel. T. Radkiewicz, obywatel. — 18) Borek. A. Zuska, budowniczy. — 19) Gostyń. Dzikowski, cyrulik. — 20) Zaniemyśl. Edmund Raczkiewicz, obywatel. — 21) Nowymost. Andrzej Piątkowski, stolarz. — 22) Ostroróg. Józef Dondajewski, organista. — 23) Koronowo. Kiedrowski, zakrystyan. — 24) Pila. Paweł Głowacki, rynek. — 25) Bydgoszcz. H. Rogaliński. — 26) Czarniejewo. Antoni Szczepankiewicz. — 27) Krzywiń. B. Czechowski, kupiec. — 28) Pobiedziska. Marcin Koczorowicz, mistrz szewski. — 29) Łobżenica. J. Pędowski, mistrz stolarski. — 30) Uście. Karol Górny, zegarmistrz. — 31) Miastat. Julian Nędzyński. — 32) Rogoźno. Lucyata, mistrz blacharski. — 33) Golańcz. Wincenty Ryński, dzierżawca. — 34) Kempno. Alexander Lis, kupiec. — 35) Trzemeszno. Nowak, kupiec. — 36) Obrzycko. Wincenty Hejnowicz. — 37) Czempiń. Klechta, obywatel. — 38) Jarocin. S. Rydlewski, cyrulik. — 39) Żnin. S. Rogaliński, kupiec. — 40) Inowrocław. Janicki, (ul. Srodkowa.) — 41) Opalenica. Piotr Szumiński, mistrz krawiecki. — 42) Dubin. B. Mędlewski, obywatel. — 43) Grodzisk. Julian Niejaski, obywatel. — 44) Klecko. X. Ludwiczak. — 45) Strzelno. Józef Baliński. — 46) Kruświca. Osiński, kupiec. — 47) Osieczna. M. Szydłowski. — 48) Szamotuły. Fligierski, kupiec. — 49) Pleszew. p. Gdeczyk, kupiec. — 50) Raszków. Ks. Jagielski, proboszcz. — 51) Kostrzyn. K. Gorzelniacki, organista. — 52) Środa. Franciszek Zaremba, organista. — 53) Łabiszyn. St. Buxakowski, kupiec. — 54) Miejska Górka. A. Skwierczyński. — 55) Kórnik. Wojciechowski, organista. — 56) Września. A. Zaremba, organista. — 57) Kościan. Wittig, kupiec. — 58) Ostrowo. Gitzler, obywatel. — 59) Pniewy. Bogusławski, obywatel. — 60) Solec. Jan Zieliński, obywatel. — 61) Łopienno. Anastazy Kielczewski. — 62) Rogowo. Teofil Ścimieński, organista. — 63) Jaraczewo. Franciszek Godurkiewicz, organista. — 64) Szubin. F. Anders, kupiec. — 65) Leszno. F. Marcinkowski, kupiec. — 66) Skoki. Stan, hotelista. — 67) Buk. Jan Gorzelniacki, organista. — 68) Zbąszyń. W. Graczyński, obywatel. — 69) Murowana Goślina. Pieniężny, organista. — 70) Mosina. Jan Jaworski, obywatel. — 71) Lubawa. Dr. Rzepnikowski. — 72) Kępno. Osmański, mistrz kowalski. — 73) Sulmierzyce. Stanisław Hempowicz. — 74) Wysoka. Franciszek Bederski. — 75) Grabów. Dr. Ozegowski. — 76) Śrem. I. Dutkiewicz.

Wszystkie czytelnice, potrzebujące więcej książek, upraszamy o zgłoszenie się do bibliotekarza. Miasta zaś, które dotychczas nie posiadają bezpłatnych wypożyczalni książek ludowych, zechcą się w tej mierze udać również do bibliotekarza.

Towarz. Czytelnia Ludowych w Poznaniu.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. nr. 25

wydawa własnym nakładem i poleca książkę do nabożeństwa p. t.

Wiara, Nadzieja i Miłość.

Ceny: na zwyczajnym papierze: w skórę 1,50 m. — w skórę ze złotym brzegiem 2 m. — ze złotym brzegiem i zamkiem 3 m. — z okuciem i zamkiem 4,50 m. — Na papierze welinowym: w czarną skórę z zamkiem i pięknymi stalowymi okuciami po 6, 6,80, 7,50, 8 marek — z dwoma zamkami 8,50 m. — Francuska oprawa w salfan bez zamków po 6 i 8, ze zamkiem 8,60 m. z dwoma zamkami 12 marek. — W aksamit z zamkiem i okuciem po 5,50, 6, 7,50, 8,50 i 10 m. — W kość białą po 9, 9,50, 10 marek. — Prócz tego w różnych lepszych oprawach od 15 do 50 marek. Do każdej zamówionej książki uprasza się dołączyć 20 fen. na porto.

Co tylko wyszło nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego (drukarnia „Wielkopolanina“):

Rinaldo Rinaldini,

sławny dowódzca zbójców.

Cena egzemplarza wynosi 60 fen., z franko przesyłką 70 fen. Powieść ta zawiera 10 arkuszy druku i jest bardzo zajmująca. Należytość można przesyłać w znaczkach pocztowych w liście, pod adresem:

Ekspedycja „Wielkopolanina“
Poznań, Wodna ulica nr. 15.



J. Popławskiego

jedyny Polski

Skład machin do szycia

poleca najlepsze i najnowsze maszyny Singera, Lipskie słupkowe, cylindrowe itp., również

Machiny do prania i wyżyźniania

po cenach bardzo przystępnych i zupełnej gwarancji. Wszelkie maszyny wysyłam do każdej stacyi franko. — Spłaty ratami, przy gotówce znaczny rabat. Stare maszyny przyjmuję w zamian. Wszelkie reparacje miejscowe i zamiejscowe wykonywam w jak najkrótszym czasie tanio i dobrze.

Poznań, ulica Jezuitska nr. 12

od 1-go października br. na św. Marcinie nr. 16.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie Stanisław Wegner w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty!

Za dni kilkanaście opuści prasę

dzieło

Tomasza à Kempis:

O Naśladowaniu Chrystusa

w tłumaczeniu

ks. A. Jelowieckiego

stron 400 w 8-ce. Z dodaniem cał-

łej książki do nabożeństwa. Cena

w prenumeracie aż do 1 paździer-

nika 1884 r. wynosi 65 fen. za egzem-

plar bez oprawy. Z oprawą 85 fen.

Kto zbierze 10 prenumeratów

dostaje jeden egzempl. opr. w do-

datku i medal miedziasty Jana So-

bieskiego. Przesyłka zawsze franko.

Należytość nadsyłać należy naprzd.

Cena później znacznie podwyższoną

zostanie. Zamawiać można tylko

pod adresem:

Księgarnia Katolicka, Poznań,

[113] Wodna ulica nr. 25.

Na porę jesienną i zimową

wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męskie

odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam.

Zwracam także uwagę Szanownemu Duchowieństwu, iż wykonuję zgrabne

i odpowiedniego kroju rewerendy.

(63)

W. Kozlicki

Poznań, Jezuitska ulica nr. 4.

W drukarni „Wielkopolanina“

Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna

ulica nr. 15, nabyć można:

Jajka Wielkanocne. Powiastka.

Wielkanocna. Cena 30 fen.

Leszek. Kalendarz dla Dzieci Polskich.

16 obrazków, 112 str. Cena 30 fen.

Książeczka o Sobieskim dla dzieci

polskich. Cena 25 fen.

Za nadesłaniem należytości w zna-

czkach pocztowych posyłać się te trzy

książeczki za 80 fen. franko.

Skład mój bogato zaopatrzony w

białe, szmelcowe, kominkowe i wszelkie

inne gatunki (86)

pieców

polecam po bardzo umiarkowanych ce-

nach. — Niemniej trudnię się przedstawia-

niem starych pieców, kuchni i t. d. i

urządzą takowe podług najnowszego

systematu.

J. Masadyński,

mistrz garncarski,

przy ulicy Jezuitskiej nr. 8

(dawniej Piekary nr. 23).